

CIEKAWOSTKI

CZY WIESZ, ŻE:

pies basenji pochodzący z Afryki Środkowej, nie potrafi szczeleć?

słowo Kamerun oznacza w języku portugalskim krewetki?

co roku w styczniu odbywa się wyścig na szczyt Kamerunu i z powrotem. Trasa ma 27 km i jej przebycie zajmuje 4 godziny. W trakcie tego wyścigu zawodnicy muszą biec w bardzo zróżnicowanych temperaturach: u stóp góry jest 25 stopni Celsjusza a na szczycie 0.!

niektóre libańskie cedry mają po 1500 lat, w Izraelu jest natomiast drzewko oliwne liczące 2000 lat?

Jan Sebastian Bach napisał setki wspaniałych utworów oraz miał dwadzieścioro dzieci?

jedynym krajem w Ameryce Środkowej bez wulkanów jest Honduras?

w Kostaryce żyje gąsienica, której tył wygląda jak głowa

zmii z dwoma wąskimi i wielkimi oczyma, czym odstrasza swoich wrogów?

Gwatemala oznacza kraj wielu drzew?

Sierpowie wierzą, że ogień jest bogiem, dlatego nie można tam wrzucać śmieci do ogniska

wg legendy wyspy Madera i Azory są pozostałościami Atlantydy?

w 1755 roku Lizbonę nawiedziło potężne trzęsienie ziemi, którego drgania były odczuwalne w Anglii?

w 1993 roku w Portugalii odnaleziono jajo dinozaura, które miało 140 milionów lat?

w Jamusukro (Wybrzeże Kości Słoniowej) znajduje się replika Bazyliki św. Piotra i jest od niej większa?

baobaby, które osiągają wysokość 25 metrów i obwód 10 m z wiekiem zaczynają maleć?

Zebrał Jarosław O.

Z DZIENNIKA MICHALINY

Sobota, 6 stycznia

Opuszki palców stuknęły o klawiaturę. Pośpiesznie wciskane klawisze wydawały odgłos zaprzeczenia. Zegar denerwująco przypominał o upływie czasu.

- Rozumiem, że chcesz połamać sobie palce? - zażartował Maciek.

Usłyszałam dźwięk przesuwanej fotela, gdy przyjaciel stanął za moimi plecami.

- O, nowy wiersz? Twój? - z autentycznym zaciekawieniem utkwiał wzrok w monitorze. Zdołał jednak przeczytać tylko kilka zdań, bo pośpiesznie spuściłam stronę do paska startowego.

Czułam łunę na policzkach i palące wyrzuty sumienia. Opuściłam głowę, by nie widzieć rozczarowanej miny Maćka. Nie zasługiwałam na takiego przyjaciela. Nie dość, że nie wściekał się na mnie, to jeszcze był ciekawy mojej twórczości. „Przecież wiedziałaś, że tak będzie” - podpowiadał mi rozum. Nawet kiedy zaniedbywałam go, surfując po Internecie, nie był na mnie zły. Wiedział, że naprawdę pragnęłam jego towarzystwa. Tylko co z tego, skoro wybierałam wirtualne znajomości od ludzi, którzy znali mnie znacznie dłużej? Ta myśl prześladowała mnie już od kilkunastu dni, a ostatnio zrobiła się szczególnie uporczywa. Wzdrygnęłam się.

Chłopak pomachał mi dłonią przed nosem. „Marzycielka” - śmiały się jego oczy. Wydawałoby się, że jako mój najlepszy przyjaciel powinien był mnie przejrzeć. Rzecz w tym, że jako skończony

optymista rzadko odczuwał negatywne emocje i mylił się, sądząc, że każdy człowiek patrzy na życie z tej samej perspektywy. Co nie znaczy, że nie mogłam szukać u niego pocieszenia - kiedy byłam naprawdę zadowolona, nawet on musiał to zauważyć.

- Ziemia do Miśki! Ty napisałaś ten wiersz?

Potrząsnęłam głową, aby lepiej się skupić. Myślam wciąż tkwiłam ze wzrokiem w monitorze.

- Nie, to jakiś początkujący... - odpowiedziałam z opóźnieniem. - Wybacz, jestem jakaś taka senna.

- Nic dziwnego - zauważył chłopak z nutką ironii - bite dwie godziny klepiesz w komputer.

- Przepraszam - wymamrotałam i podciągnęłam kolana pod brodę - pisanie jest wciągające.

- Myślę, że powinnaś dać sobie na luz. Trzy wiersze dziennie to już chyba przesada, co?

- Dwa. Przepraszam - powtórzyłam. Oczywiście, wiedziałam, kto ma rację.

Z tym, że byłam zbyt zaślepiona bawieniem się w pseudo poetę, by wyznaczyć sobie jakiś limit. „Cóż, pewnie niedługo mi przejdzie.” - pomyślałam, co nie znaczyło, że zamierzałam przestać pisać. Przelewanie uczuć na papier powstrzymało mnie dotychczas od wielu wyburzeń. Nie, żeby były jakoś specjalnie wyszukane, ale szło mi coraz lepiej. Usłyszałam wymowne westchnienie, więc uniosłam wzrok. Maciek stuknął pal-

cem w tarczę zegarka z zawstydzoną miną.

- Musisz już lecieć, tak? - spytałam szybko. We własnym tonie wyczułam nutkę zdenerwowania. Drgnęłam. Nie chciałam, żeby mój przyjaciel myślał, że to przez niego. Byłam zła na siebie. Choć na swoje usprawiedliwienie miałam to, że nigdy nie byłam zbyt dobra w okazywaniu uczuć. A mogłoby się wydawać, że mając przy boku Maćka, mogłam sobie pozwolić na wylewność! Ale on i tak prawie nic nie widzi, pomyślałam ponuro, nie dostrzega, co się ze mną dzieje. Tak, to była prawda... tylko co z tego? W końcu tak czy siak pozytywna atmosfera, jaką chłopak wokół siebie wytwarzał, docierała i do mnie. Tylko jak mógł mi teraz pomóc, jeśli musiał już iść. Pociągnęłam nosem. Tym razem nie umknęło to jego uwagi.

- Nie martw się, Miss - wymruczał, pochylając się ku mnie i podnosząc mi brodę palcem - przyjadę, jak tylko będę mógł.

- Zwalisz maturę przez kogoś, kto i tak się tobą nie zajmuje - odburknęłam cicho. Mój towarzysz zmarszczył brwi, a na jego czole pojawiła się małeńka zmarszczka. Martwił się o mnie. Jakby chcąc temu przeciwdziałać, dotknęłam jego twarzy i spróbowałam ją wyprostować.

Uśmiechnął się. Doceniał moje starania. Wiedziałam, co chciał powiedzieć, choć nie wyrzekł ani słowa. Pocałował mnie